

RECENZJA DOROBKU HABILITACYJNEGO DR ARTURA NOWACZEWSKIEGO

**(ze szczególnym uwzględnieniem książki „Challenger. Metamorfozy poety w
twórczości Krzysztofa Karaska”)**

1. Główne dzieło habilitanta

„Poniósł klęskę, stwarzając samego siebie” – te oraz inne słowa Harolda Blooma, figurując jako motto, otwierają rozważania Artura Nowaczewskiego dotyczące rozwoju twórczości poetyckiej Krzysztofa Karaska. Odnoszę wrażenie, że książka „Challenger. Metamorfozy poety w twórczości Krzysztofa Karaska” powstała, by, po pierwsze, przywrócić nowofalowemu poecie należne mu, zdaniem autora, miejsce na lirycznym Parnasie, po drugie zaś wykazać, że bez zażenowania umieścić go można pośród – po Bloomowsko rozumianych – „poetów silnych”, a wreszcie po trzecie, by z całą mocą zaprzeczyć tezie, że Karasek „zniknął” (przynajmniej w oczach następnych pokoleń) z historii literatury, czyli inaczej mówiąc „poniósł klęskę, stwarzając samego siebie”.

W opinii habilitanta o żadnej klęsce nie może być mowy. I rzeczywiście w czasie lektury, śledząc sugestywny porządek tez i argumentów, można dojść do wniosku, że to rzekomo nierówne i niekonsekwentne dzieło trzyma się cały czas – i wciąż się w tym duchu rozwija – konsekwentnie wytyczonej, choć kapryśnej, drogi, doprowadzając obserwatora do wniosku, że to, co poczytuje się za rozproszenie, uwiad i klęskę, można widzieć w perspektywie niedostrzeganego przez innych zwycięstwa. To największe dokonanie tej książki – udana rewizja mniemania zaczynającego dominować w życiu literackim, przekonujące ukazanie niekonsekwencji jako świadomego gestu, słabości jako mocy, zagadkowych, pełnych sprzeczności meandrów, jako od początku świadomie wybranej drogi. Krótko mówiąc: Karasek doczekał się swojego późnego odkrywcy i obrońcy, przenoszącego jego dzieło ze sfery lekceważącego zapoznania, i tak zwanej nieistotności, o co najmniej jedno piętro wyżej, czyli tam, gdzie zazwyczaj obcujemy z najbardziej interesującymi

duchami polskiej poezji XX i XXI wieku. Moim zdaniem, to wyczyn nie lada, rzeczywiste osiągnięcie krytycznoliterackie i badawcze, wystarczająco mocny powód, by rozmawiać o naukowym awansie i optować za przyznaniem tytułu doktora habilitowanego.

Przyznam, że figura „challengera” na początku może być przyczyną konfuzji, a nawet mniemania o czezej ekwilibryście słownej, tworzącej zbyt kruche podstawy do rewizji miejsca i znaczenia omawianego poety. Karaska chce się wtłoczyć, tak myślałem na początku, w nośną metaforę chyba po to, by za wszelką cenę wyprowadzić z cienia, z odczuwanej przez następców niewyrazistości, pokazać go jako wojownika, który bez przerwy musi staczać boje z poprzednikami, tradycją, konwencjami itd. Wydawało mi się, że kreuje się tu specyficzny mit poety, który pozostając w cieniu, robi ważne dla poezji polskiej rzeczy, a w związku z tym kwestia docenienia jest sprawą drugorzędną i względną. Uznałem jednak, że więcej pożytku z tak przyjętej optyki, niż jakichkolwiek historycznoliterackich szkód. Może właśnie dzięki książce Nowaczewskiego również i inni dojrzą w tym wojowniku zwycięzcę.

Mimo początkowych wątpliwości przyznaję tej misji, którą nieufnie odczuwałem jako naciąganą czy wymyśloną na wyrost, rację. Być może nie powiodłaby się, gdyby nie upór, dociekliwość, pracowitość i głęboka pewność badacza, co do wartości poety i jego dzieła. Trzeba przyznać, że bardzo szybko udziela nam się jego przekonanie, bowiem tak wiele interesujących, rzeczowych i, jak się wydaje, poważnych argumentów tu przytoczono, by uzasadnić powzięty zamiar oraz realizację projektu „obrony Karaska”. Powstaje w czytelniku poczucie wiarygodności wywodu. Może także dlatego, że autor monografii o poezji autora „Czerwonego jabłuszka” nie boi się ujawniać swoich wątpliwości, a następnie precyzyjnie opisywać, jak w trakcie uważnej lektury z tych wątpliwości rezygnuje. Wszystko zdaje się przemawiać za rzeczywistą siłą omawianego poety, nawet te jakieś momenty czy fragmenty kłopotliwe, wątpliwe, słabsze. W świetle tej książki widzimy przede wszystkim pieczołowicie oddany proces dochodzenia do przekonania, do badawczej, skryzalizowanej już, pewności, lecz widzimy też człowieka, który przez kilka lat zgłębiał czyjąś postawę twórczą, wytrwale analizując poszczególne wiersze i całe tomy. Człowieka całkowicie oddającego się całościowej lekturze – jeśli można tak to ująć – drugiego człowieka w jego tekstowych i życiowych wznosach czy upadkach.

Ta monografia jest nie tylko naukowo ważna i zapewne przełomowa dla nowej pogłębionej recepcji nonszalancko zbywanego twórcy, jest ona intrygująco ludzka, szczególnie wtedy, gdy nie stroni od ujawniania emocji i słabości samego interpretatora. Konteksty biograficzne dotyczące opisywanego twórcy subtelnie przeplatają się z

kontekstami biograficznymi samego monografisty, przecież także poety i pisarza. Zatem odnosi się wrażenie, że jeden poeta postanowił wreszcie dokładnie i bez uprzedzeń opisać innego poetę, młody znacznie starszego, rozprawiając się nie tylko z niechęcią środowiskową, lecz również ze swoim niejasnym, niejednoznacznym stosunkiem względem tej twórczości. A jakże to wrażenie wzbogaca się z chwilą, gdy dostrzegamy, że ten opisujący poeta jest jednocześnie wnikliwym, oddanym filologicznej sprawie badaczem, umiejętnie obiektywizującym wszelkie doznania i refleksje, biegle ustawiającym je w historycznoliterackim porządku. Podkreślam w tym miejscu, że moje uwagi nie wyczerpują całej złożoności dzieła habilitanta, usiłują tylko podkreślić odrębność stylu i metody.

Zresztą ta nieco kłopotliwa czy wątpliwa figura „challengera” jest wspomagana przez inne sugestywne propozycje nazywania faz rozwoju poety, kolejnych postaci wyłanianych z jego życia, poezji i postawy. Mam więc „przebudzonego” jako personę charakterystyczną dla opisywanej wnikliwie poetyckiej inicjacji, pojawia się także typowy dla lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych „outsider”, i mamy kogoś, kto zbiera całościowe doświadczenie poetyckie, wcielając się w „rozbitka”. Za bardzo udane i trafne uważam połączenie w tym miejscu metody biograficznej z hermeneutyczną (a może nawet i strukturalną). Monografista rysuje najpierw tło, podkreślając wagę wydarzeń z życia Karaska, i w pomysłowy sposób uzupełnia opis zachodzącej transfiguracji analizą wpływów wiodących lektur danego czasu. Nowaczewski czyta ponownie, jakby wodząc za linijkami wierszy oczami Karaska – Ważyka, Bursę, Wojaczka, Eliota, Benna, Herberta i Bieńkowskiego. Każdy z tych twórców (oraz wypracowany przezeń styl, sposób widzenia i odtwarzania-stwarzania świata, język ekspresji) pojawia się w ważnym momencie życia i pisania bohatera monografii, w czasie, gdy niespokojny duch poety szukał nowych środków wyrazu. Na tej samej zasadzie zaistniał w opisie wątek Nowej Fali, pokoleniowego matecznika Karaska, i relacji poety z nowofalowymi rówieśnikami, i w ogóle z tradycją i poetyką ruchu; wątek ten został wnikliwie przejrany, znowu stwarzając możliwość rewizji, tym razem skostniałych historycznoliterackich ustaleń dotyczących Nowej Fali.

W tym miejscu nasunąć się może refleksja o nieco szerszej naturze. Drogę twórczego rozwoju, znaczonego wpływami Bursy i Wojaczka oraz Benna i Eliota (czy dodatkowo Herberta), przeszło wielu polskich poetów. Za każdym razem dochodzili oni jednak do odmiennych wizji świata i zupełnie odrębnych dykcji. Nowaczewski problematyzuje zatem (może na marginesie głównego wywodu) teorię wpływu wielkich poprzedników, silnych mistrzów, ojców, którzy nadając kierunek poszukiwań, w ostateczności muszą zostać odrzuceni, a co już podobno ma prowadzić wprost do okrzepnięcia własnej poetyki adepta.

Krótko mówiąc: nie byłoby Karaska jako twórcy kluczącego, wymykającego się, niejasnego, gdyby nie ci przed nim tak wyraźnie znaczący szlak. Rzecz w tym, jak szukający sposobu wyrażenia siebie młodzieniec, a potem człowiek dojrzały, zagospodarował zastane możliwości wyboru, co z nimi zrobił, jak „przerobił” na własne. To ważny wątek tej książki. Być może śledząc falowanie owego wątku, natrafiamy na istotę niezwykłości czy niejasności, a na pewno „niepodległości”, odrębności dorobku autora „Dziennika rozbitka”.

Odrębność Karaska to także zawarta w niej obcość, pogłębiający się z wiekiem rozdźwięk między oczekiwaniami odbiorców a jego praktyką twórczą. I tu figura „rozbitka” wydaje się nawet bardziej funkcjonalna niż postać „challengera”. Wyrzucony za burtę, zagubiony, dryfujący, szukający brzegu, który nie jest do odnalezienia, a może nawet do wyobrażenia w świecie zupełnie już niezainteresowanym poezją. Tu Nowaczewski opisuje zjawisko marginalizacji tej twórczości, za każdym razem celnie charakteryzując potencjalne przyczyny. Oto jedna z nich. „Jeśli chodzi o recepcję późniejszego okresu twórczości, to brak bardziej szczegółowych rozpoznań powoduje, że jego poezja nie jest dość szeroko znana, ale przede wszystkim – trudno wskazać jednorodną grupę jej odbiorców, którzy posługiwaliby się w jej lekturze tymi samymi stylami odbioru. W zasadzie żadnego z siedmiu stylów wyróżnionych przez Głowińskiego (mityczny, alegoryczny, symboliczny, instrumentalny, mimetyczny, ekspresyjny, estetyzujący) nie daje się w przypadku twórczości Karaska wykluczyć, poeta programowo dąży do tego, aby wytrącać czytelników z ich przyzwyczajęń. Próby wskazania nadrzędnego w stosunku do innych sposobu lektury skazane są na niepowodzenie albo nosić będą w sobie znamiona uzurpacji” (s. 235).

I tu chyba dotykamy metodologicznego sedna związanego z lękiem przed uzurpacją. W tej książce Nowaczewskiemu udało się stworzyć przestrzeń do realizacji wielu sposobów lektury. Być może bez uzurpacji nie ma wyrazistej interpretacji, ale tu – rozkładając tak wiele znaczących kart, za każdym razem dorzucając coś do obrazu, do mozaiki życia i twórczości omawianej postaci – unika się uzurpacji. Harmonia umiejętnie rozłożonych interpretacyjnych akcentów zdecydowanie żadnej tego typu „przemocy” nie sprzyja. A więc i subtelność, delikatność monograficznej metody Nowaczyńskiego jest ważna, umiar i powściągliwość, racjonalna gospodarka wątpliwościami i „wpływami”, to wszystko wyraża się w następującym mniemaniu – nie uzurpuję sobie prawa do całkowitego opisu tak zadziwiającego i wymykającego się znanym kategoriom dorobku, natomiast przeplatając czytanie wierszy z czytaniem biografii autora, sięgając po różnorodne sposoby rozumienia i interpretacji, sugeruję możliwość nowego odczytania i oceny tego dzieła. Nowaczewski otwiera drogę dla innych, zaś otwarte pytanie brzmi: kogo jeszcze przemiany postawy i

poetyki Karaska mogą zainteresować, kto uzna je za ważne dla naszej współczesności i form rozwoju najnowszej poezji?

Z drobiazgow, raczej nieaspirujących do miana życzeń i zażaleń, niemających wpływu na ostateczną ocenę dzieła. wymieniłbym te związane z przypisami. Są tu bowiem fragmenty, które mogłyby zainspirować czytelnika chętnego do sięgnięcia po lekturę podsuwaną przez autora, ale tego nie czynią, bo zabrakło wskazania w postaci przypisu. W tej chwili przypominam sobie dwa. Jeden dotyczy oceny dorobku, także poetyckiego, Jerzego Skolimowskiego – wspomina się o książce na ten temat, lecz nie podaje się przypisu. Drugi pokazuje intrygujące więzi między poezją Karaska i Ungarettiego, opierając się na utworach z jakiejś antologii poezji włoskiej – i tu pada tylko tytuł, niczego więcej się o niej nie dowiadujemy (zabrakło przypisu). Niekiedy zastanawia niekonsekwencja w tej kwestii. Gdy mowa o Julianie Kornhauserze i jego utworach, jeden z przypisów odnosi się do dzieła kanonicznego („Wiersze zebrane” pod redakcją Adriana Glenia i Jakuba Kornhausera), drugi do pierwodruku prasowego, a jednak wspomniany utwór, adresowany do Krzysztofa Karaska, w owych „Wierszach zebranych” zebranych figuruje na stronach 567-568. Gdy mowa o dorobku Różewicza, nawiązuje się aluzyjnie do ważnej książki podsumowującej ten dorobek, książki Zbigniewa Majchrowskiego pt. „Poezja jak otwarta rana. Czytając Różewicza”, jednak pozostaje to bez komentarza w przypisie. Z kolei wskazanie dwóch tomów Stanisława Stabryły, omawiających łącznie lata 1945-1990 pod kątem obecności w literaturze polskiej motywów antycznych, posłużyło do nieco paradoksalnego wymienienia tylko przedwojennych poetów podejmujących się, ważnych w kontekście poezji Karaska, rozwijania motywów orfickich. Powstaje wrażenie, że żaden współczesny poeta już tego wątku po 1945 roku nie podejmował, że Karasek był szlachetnym wyjątkiem (wspomina się jeszcze o Wittlinie i Bieńkowskim), a przecież w świetle opracowań Stabryły było ich naprawdę wielu.

Jednak najbardziej wątpliwy pozostaje passus „Młodszy o dwie generacje od Karaska poeci ulegają zaś zasadniczo dwóm dykcjom – Andrzeja Sosnowskiego i Romana Honeta” – i tyle, bez żadnego wyjaśnienia, bez rozwinięcia choćby w akapitowej postaci; brak tu połączenia tej wyrwanej z kontekstu myśli z jakimikolwiek artykułami, książkami, opracowaniami. Pojawia się pytanie – kto tak sądzi i w jakiej formie to wyraził? Ten drobiazgowy taki razi, gdyż w całej książce autor miał się na baczności, przestrzegając zasad, bogato ilustrując odnośnikami i wyjaśnieniami wszystkie tezy.

2. Wcześniejszy dorobek i dodatkowe osiągnięcia

Po lekturze pozostałych prac można stwierdzić konsekwencję i rzetelność dotychczasowych badań prowadzonych przez habilitanta oraz wysoką jakość analiz dotyczących trzech obszarów: a) literatura Pomorza XX-XXI w., b) poezja polska XX-XXI w., c) literackie obrazy miast, krajów, regionów. Jeśli chodzi o pierwszy obszar, to rozpoczyna go praca magisterska („Trójmiasto – genius loci, mity pisarskie, mitologizacje literackie – poezja i proza Wybrzeża po 1956”), opublikowana w książce „Trzy miasta, trzy pokolenia” (2006). Również rozproszone recenzje i eseje często nawiązują do tego tematu, w zakresie którego habilitant z biegiem lat stał się niekwestionowanym autorytetem. Zwracam też uwagę na jego aktywność organizacyjną, współtworzy bowiem działającą w Instytucie Filologii Polskiej UG pracownię „Literackie Trójmiasto”. Efektem jej działań było zorganizowanie dwóch konferencji naukowych oraz przygotowanie trzech zbiorowych monografii: „O Gdańsku literackim 1945-2015: Archeologie miejsca, palimpsesty historii” (2018), „Sopot w literaturze, literatura w Sopocie” (2019) oraz „Stanisława Fleszarowa-Muskat i jej współcześni” (2021). Jeżeli już jesteśmy przy sferze organizacyjnej, to warto wspomnieć o innych aktywnościach doktora Nowaczewskiego funkcjonującego w roli członka Rady Programowej w Instytucie Filologii Polskiej UG oraz Rady Dyscypliny Literaturoznawstwo na Wydziale Filologicznym UG. Ponadto był opiekunem praktyk specjalności krytyka artystyczno-literacka na filologii polskiej (studia magisterskie).

Wracając do kwestii naukowych, trzeba podkreślić więź między pracą magisterską a doktorską, więź wynikającą z fascynacją relacjami, jakie zachodzą między wizerunkami literackimi miast, ulic a doświadczaną przestrzenią. Kwintesencją rozwijania tych zainteresowań stała się dysertacja doktorska pt. „Figura ulicy w literaturze polskiej po 1918 roku”, opublikowana jako „Szlifibruki i flaneurzy” (2011). Badacz łączy te zainteresowania z pasją podróżniczą, podejmując własne próby literackie (poświęcony podróżom do Bułgarii „Hostel Nomadów” – 2017), i coraz częściej stara się swoje obserwacje pogłębić i osadzić w ujęciach komparatystycznych bądź postkolonialnych.

Publikacje doktora Nowaczewskiego są zauważane, komentowane i recenzowane. Przykładem może być następną po doktoracie książka, ważny głos dotyczący rozwoju poezji polskiej w drugiej połowie XX wieku. Chodzi o książkę zatytułowaną „Konfesja i tradycja: szkice o poezji polskiej po 1989 roku” – tu szczególnie ciekawe rozważania na temat żywotności paradygmatu romantycznego, kategorii undergroundu i historii III obiegu, powrotu centrali, nagród literackich oraz antologii, interpretacji pojedynczych tekstów m.in.

Marcina Świetlickiego, Dariusza Sośnickiego, Zbigniewa Macheja pod kątem intertekstualnych powiązań z tradycją poezji polskiej i obcej. Kto będzie pisał o nowej konfesyjności we współczesnej liryce, musi koniecznie odnieść się do sposobu jej rozumienia ujawnionego w tej książce. Obfity dorobek naukowy habilitanta (4 monografie autorskie, 25 artykułów naukowych, 3 opracowania zbiorowe pod jego współredakcją, udział z referatem w 18 konferencjach) uzupełniają dokonania krytycznoliterackie – tutaj ponad 100 szkiców, esejów, recenzji i not.

Równie bogaty jest dorobek popularyzatorski Nowaczewskiego, ściśle powiązany z zainteresowaniami badawczymi oraz aktywnością krytycznoliteracką. Współorganizował z członkami pracowni „Literackie Trójmiasto” konferencje poświęcone twórcom związanym z miastami aglomeracji trójmiejskiej i współredagował monografie pokonferencyjne. Brał udział w cyklicznych spotkaniach *Twórcy pomorscy i gdańscy. Rozmowy niedokończone* na Uniwersytecie Gdańskim (zarówno jako twórca – główny gość spotkania, jak i prelegent). Jest członkiem Instytutu Kaszubskiego oraz gdańskiego oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, a także zasiada w zarządzie Fundacji im. Stanisławy Fleszarowej-Muskat, która przyznaje corocznie stypendia dla studentów filologii polskiej zajmujących się literaturą Pomorza oraz dla młodych twórców związanych z regionem. Od wielu lat wchodzi w skład grona stałych współpracowników pisma „Topos”. Współpracował z organizatorami nagród literackich, konkursów poetyckich i recytatorskich, jako juror brał udział w przyznawaniu nagród w wielu krajowych konkursach literackich. Wygłaszał wykłady i prelekcje dla słuchaczy polskich i zagranicznych. Prowadził spotkania autorskie z pisarzami, współpracując z takimi instytucjami jak Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku, Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, Urząd Miasta w Gdyni, Urząd Miasta Gdańska.

Do tego dochodzą osiągnięcia dydaktyczne doktora Artura Nowaczewskiego. Od 2009 roku prowadził na Uniwersytecie Gdańskim zajęcia na sześciu kierunkach studiów (filologia polska, kulturoznawstwo, wiedza o filmie i kulturze audiowizualnej, produkcja form audiowizualnych, zarządzanie instytucjami artystycznymi, wiedza o teatrze). Od chwili jej powstania regularnie prowadzi ćwiczenia na specjalności publicystyczno-dziennikarskiej działającej w ramach gdańskiej polonistyki, przedmioty związane z szeroko pojętym warsztatem dziennikarskim, pisarskim i publicystycznym, krytyką artystyczną, współczesnym życiem literackim, creative writing. Prowadził zajęcia z takich przedmiotów jak: współczesna literatura faktu, analiza dzieła literackiego, sztuka interpretacji, kultura literacka. Czterokrotnie prowadził seminarium licencjackie. Wypromował 33 licencjatów. Był

opiekunem naukowym Koła Naukowego Polonistów UG. W 2012 roku otrzymał medal Komisji Edukacji Narodowej.

3. Konkluzja

Formalne uchybienia, w gruncie rzeczy drobnostki, wychwycone przeze mnie we wcześniejszym wywodzie, dotyczącym głównego dzieła habilitanta, nie mogą mieć wpływu na ostateczną ocenę, która to ocena jest oczywiście pozytywna. Nowaczewski przywrócił Karaska do poważnego dyskursu, ofiarowując mu poniekąd nowe „historycznoliterackie życie”, a co za tym idzie, rozpoczął, być może, jakiś szerszy namysł nad odrzuconymi i stopniowo zapominanymi twórcami. Habilitant niewątpliwie stworzył pierwszą literaturoznawczą monografią poświęconą twórczości warszawskiego poety, ten siedmioletni trud zaowocował bardzo interesującą, głęboką i wnikliwą analizą postaci i postawy. Życzyłbym każdemu poecie takiego badacza. Nie dość, że jest to opracowanie rzetelne pod względem naukowym, to jednocześnie cechuje je otwartość na odbiorcę z różnym doświadczeniem czytelniczym – po prostu czyta się to z przyjemnością. Tu widać także literacki szlif tego badawczo-poetyckiego gestu. Mamy do czynienia z człowiekiem literatury, całkowicie oddanym jej na wielu poziomach naukowej interpretacji i własnej ekspresji pisarskiej. Jeżeli ponadto zajrzemy do dokumentacji zaświadczającej o dorobku uniwersyteckiego dydaktyka, organizatora życia naukowego i popularyzatora literatury oraz wiedzy o niej, to sprawa wydaje się jasna. To znaczący dorobek, odkrywczy i oryginalny, rzeczywiście wnoszący coś nowego do literaturoznawczego dyskursu.

Wobec powyższego z całkowitym przekonaniem wnioskuję o dopuszczeniu dr Artura Nowaczewskiego do kolejnego etapu postępowania w sprawie uzyskania przezeń stopnia doktora habilitowanego.

Karl Maliszewski